

Michał Gołębiowski: Ektoplazma w miejscu świętym, czyli Agatha Christie i gnoza epoki industrialnej

Rewolucja przemysłowa przyniosła człowiekowi Zachodu niespotykaną dotąd obietnicę panowania nad rzeczywistością, zaś obietnica ta rozciągnęła się na zaświaty. W świat duchów wtargnęły nowoczesne konkretyzacje „wiedzy” i „poznania”. I oto sprzeczność: w opowiadaniach Agathy Christie, podobnie zresztą jak u Doyle’a, początkowy entuzjazm bohaterów przechodzi w przerażenie – pisze Michał Gołębiowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Agatha Christie. Herbatka, trup i metafizyka”.

Tryumf racjonalności i tryumf człowieka nowoczesnego. Kolonizowanie przestrzeni, których dotąd zazdrośnie strzegła religia, jej sakramenty, objawienia i ukłony przed wolą Bożą. Albo wręcz przeciwnie: podskórna obawa przed tym, że struktura świata jest zarazem wieczna i ślepa, nieskończona i fatalna. Jedno z tych dwóch. A może – co wbrew pozorom najbardziej prawdopodobne – oba te kierunki tworzyły wewnątrz nowoczesnej fascynacji mediumizmem całość, wielowątkową i paradoksalną, niepomne na to, że „jeżeli dom jest wewnątrznie skłócony, to taki dom nie będzie mógł przetrwać” (Mk 3,25).

Z całą pewnością odkrycie świata duchów, którego świadkami były figury tak sobie pokrewne, jak Agatha Christie i Arthur Conan Doyle, zdefiniowało epokę wiktoriańską i wczesny modernizm. Okazało się wręcz esencjonalne dla ludzi tamtego czasu. Oczywiście nie rozstrzygnę tutaj tego, czy przedmiot ich odkrycia był czymś prawdziwym lub iluzorycznym. Interesuje mnie raczej

stan ducha człowieka, który doświadczywszy kolejnej fali rewolucji przemysłowej, z tak zadziwiającym, nieskrępowanym wręcz entuzjazmem, a zarazem rozgorączkowaniem otworzył się na kontakt z nieskończoną jaźnią, nadając temu dążeniu rangę *episteme*.

Twierdząc, że Agatha Christie i Arthur Conan Doyle to autorzy do siebie podobni, mam na myśli z jednej strony właściwą tym twórcom koncepcję prozy detektywistycznej, a z drugiej – stosunek do rosnącej w ich czasach fascynacji zjawiskami paranormalnymi. Sherlock Holmes to mistrz wniosowania abdukcyjnego (zwykle błędnie kojarzonego z dedukcją), Hercules Poirot doprowadził do perfekcji analizę psychologiczną opartą na przekonaniu o schematyczności ludzkich zachowań, obaj natomiast operowali w rzeczywistości ściśle racjonalnej, bliskiej oświeceniowemu i pozytywistycznemu mechanicyzmowi. Wiedza jest w niej aspektem kluczowym.

Przeczytaj również: Wiedza jako śledztwo? Śledztwo jako wiedza? Agatha Christie interdyscyplinarnie

To świat, w którym nie ma miejsca dla tajemnicy jako misterium. Wszystko jest lub może być poznawalne przy pomocy odpowiedniej metodologii. Literackim ojcem obu detektywów był zresztą Auguste Dupin z opowiadań Edgara Allana Poe'go, typ „chłodnego mózgowca” i intelektualisty, któremu rzeczywistość jawiła się jako rodzaj szyfru. Otwiera go dopiero logika i poprawny sylogizm. W międzyczasie pojawił się też Jules Verne, wprawdzie katolik, lecz żywo zafascynowany możliwościami analizy, które u Poe'go jakby nie miały granic, świadcząc o wyższości ludzkiego geniuszu nad mrokami tajemnicy. Doyle rywalizował z Verne'em, a Christie w pewnym sensie rywalizowała z Doylem. Warto zresztą odnotować, że w 1892 roku francuski ojciec fantastyki naukowej opublikował *Tajemnicę zamku w Karpatach*,

opowieść utrzymaną w konwencji romansu gotyckiego, w której moc ludzkiego intelektu potrafi wyjaśnić i zdesakralizować każdy z elementów tajemnicy czy grozy.

Agatha Christie i Arthur Conan Doyle rezonowali również z rosnącą w ich epoce fascynacją mediumizmem. Utwory w rodzaju *Ogara śmierci* czy *Krainy mgieł* można wręcz czytać jako świadectwo epoki, której fenomeny parapsychiczne dawały pewność co do poszerzenia pola poznawczego. Dziś wydaje się czymś naiwnym traktowanie kontaktu z duchami oraz pisma automatycznego jako integralnej części scjentystycznego spojrzenia na świat, w którym to, co czeka po śmierci, daje się uchwycić za pomocą metody naukowej. A przecież nawet u nas, w Polsce, jeszcze w latach dwudziestych, Antoni Lange wierzył w technikę oraz inżynierię służącą zbawieniu człowieka. Na kartach *Mirandy* całkiem poważnie, na granicy opowieści i eseju, spodziewał się wytworzenia czegoś w rodzaju „materii subtelnej”, którą można by własnym wysiłkiem oddzielić od tego, co podlega starzeniu i śmierci, aby za pomocą wiedzy zwycięsko zdobyć nieskończoność.

Może nas oczywiście dziwić, że w epoce tak sceptycznej wobec metafizyki, niedowierzającej wierze religijnej i nastawionej na poznanie empiryczne, jak schyłek XIX i pierwsza połowa XX wieku, eksplodował entuzjazm akurat wobec mediumizmu. A przecież obrodziło wtedy różnymi formami nowoczesnej gnozy, wśród których jedną z najbardziej wyrazistych była – jeśli wierzyć Ericowi Voegelinowi czy Alainowi Besançonowi – filozofia marksistowska. Napędza ją wszakże pewność poznania tajników mechanizmu bezosobowej opatrności zwanej historią. Poznanie to, uwarunkowane oczywiście odpowiednią dozą wiedzy, prowadzi z kolei do wyzwolenia i doczesnej formuły zbawczej. Człowiek potrzebujący odkupienia, jednocześnie sam to odkupienie sobie przynosi. Ratunek jest totalny, a przy tym dostępny

wtajemniczonym. Z kolei zdobycze naukowe i techniczne – to gnostycko rozumiana łaska oświecająca. To promień budzący ze snu do wyzwającego wglądu w ukrytą zasadę świata.

Mniej więcej tak samo przedstawiałoby się paradoksalne sprzężenie pomiędzy ówczesnym scjentyzmem i gnozą spirytyzmu. Nie chodzi nam tu jednak o samo odnotowanie szeregu tendencji intelektualnych tego niespokojnego czasu. Najbardziej interesujący wydaje się ówczesny stan ducha, a wraz z nim – nowa wrażliwość i nowy kształt rzeczywistości.

Agatha Christie nie była wyznawczynią spirytystycznej gnozy. Nie pchnęła jej w tym kierunku – jak to było w przypadku Arthura Conan Doyle’a – żaloba po bliskich zmarłych, choć trzeba przyznać, że pozostając wnikliwą obserwatką, dobrze uchwyciła optymizm poznawczy (czyli wiarę w zdolności intelektu), a zarazem głęboki egzystencjalny tragizm wyłaniający się z mediumicznego oglądu natury świata. Tak czytam zwłaszcza *Ostatni seans*, *Cygankę* i *Radio*. Za każdym razem, gdy w tych nowelach pojawia się możliwość kontaktu z duchami, niespokojna fascynacja bytami kryjącymi się „poza zasłoną”, nadzieja na intelektualne ujarzmienie tajemnicy i fatalizm tworzą specyficzny amalgamat. Jest on u Christie być może bardziej ewidentny, aniżeli u Doyle’a, który w *Krainie mgieł* stara się gorączkowym entuzjazmem wobec „nowej wiedzy” niejako zamaskować pulsujące u spodu niepokoje i rozpacz.

Przeczytaj również: Małe szare komórki

Ostatni seans to obrazek przedstawiający całkowitą katastrofę. Prowadzą do niej tragicznie umocowane dobre cechy: tęsknota matki za zmarłą córką i chęć jej odzyskania, naukowa ciekawość i dążenie do prawdy, poświęcenie dla innych i odpowiedzialność z tytułu posiadania niezwykłego daru. By nie

zdradzać zbyt wielu szczegółów, utwór Christie mówi o Simone, medium, dla której kolejne seanse spirytystyczne stały się już zbyt wyczerpujące fizycznie. Jej narzeczony, Raoul, prawdopodobnie ponad miłość stawia pasję naukowego wyjaśnienia zjawisk parapsychicznych, dlatego namawia Simone na ostatni w jej życiu seans. Klientką ma być Madame Exere, która nie potrafiąc przepracować osobistej żałoby, tym mocniej naciska na możliwość skontaktowania się z duchem zmarłej córki. Spotkanie tych trojga szybko okazuje się narzędziem śmierci i rozpadu.

Jeśli czytać *Ostatni seans* w szerszym kontekście, to jego puenta zdaje się mówić więcej, niż być może chciałaby sama autorka. Opowiadanie prowadzi nas może do jednej ważnej refleksji: spirytyzm dał obietnicę poznania przy pominięciu kłopotliwej kwestii Boga, lecz ceną za ten „ optymizm w samym sobie ” było uczynienie z bezosobowej ektoplazmy jedynej świętości. Nie jest ona dobrym Ojcem ani Pasterzem. Nie ma nad nami Logosu, jego troski, nie ma też zaplanowania nas z miłości; żadnego wybrania nas przed wiekami, abyśmy uczestniczyli w absolutnym dobru (zob. Ef 1,4). Jest tylko siła, równie ślepa i okrutnie konsekwentna, jak każdy inny mechanizm rządzący przyrodą.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego gnostycyzm odrodził się w ten sposób akurat w dobie industrialnej, z natury rzeczy musi być wielowymiarowa. Przede wszystkim należałoby tu dostrzec powracającą falę określonego typu namiętności. Starożytną gnozę cechował antykosmizm, a wraz z nim – deprecjacja tego, co fizyczne. Jej nowoczesny (w znaczeniu: industrialny) wariant można jednak rozpoznać po innej dziejowej konkretyzacji tego samego zdeprecjonowania. Mam na myśli fundamentalną niezgodę na brzemień ludzkiego losu. Tego, który jest konstytutywny dla człowieka. To również forma odrzucenia wymiaru fizycznego. Mamy tu na przykład niezgodę na niewiedzę, która wynika z faktu, że „tylko po części poznajemy” (1 Kor 13,9) i że „człowiek nie wie, co będzie, bo kto może mu powiedzieć, co będzie

potem” (Koh 10,14). Ujmując tę rzecz inaczej, industrialna gnoza wyraża niezgodę na autonomię tajemnicy. Na to, że nie sposób jej skontrolować ani prowadzić nią tak, jak prowadzi się automobil albo kolej żelazną.

Chrystus wyjaśnił prawdę: że jeżeli nie znamy przyszłości ani tego, co kryje się poza granicą śmierci, a zna to jedynie Bóg, to powinniśmy o tym myśleć przez pryzmat zawierzenia. „Panie, moje serce się nie wynosi, oczy moje nie patrzą z góry, nie ubiegam się o rzeczy wielkie ani zbyt cudowne, i oto jestem spokojny” (Ps 131). Dla naszego dobra nie powinniśmy wiedzieć więcej nad to, do czego zobowiązują nas ludzkie granice oraz Boska ekonomia. Nasze panowanie nad rzeczywistością także nie powinno być samo w sobie i samo z siebie, ale wewnątrz ufności i oddania prowadzącej nas przez życie Osobie.

„Nie budźcie miłości, nie wrywajcie jej ze snu, dopóki sama nie zapragnie” (Pnp 8,4) – to perspektywa wzajemnej relacji i łaski, daru z góry, od Ojca. Gnoza nie godzi się na tę dynamikę, a jeśli wspomina o łasce, to w znaczeniu klucza lub oświecającej iskry, nie odbudowy, uleczenia, powrotu do domu i pojednania. Dla niej jest to coś trywialnego, coś biernego. Coś, co zawiera w sobie element zwyczajności, poddania i świadomości własnych granic.

Przeczytaj również: Morderstwo głodne realizmu – Raymond Chandler
kontra Agatha Christie

Gnostyk to ktoś, kto pragnąc zbawienia, sam jest swoim zbawicielem (*salvator salvatus*), poza logiką wzajemności osób. Nie łaska jako coś, co zostało dane i przyjęte, za darmo, w oparciu o zaufanie i miłość (ponieważ, jak przypomina Ga 5,6, wiara działa w miłości), lecz wyszarpywanie misterium z należącego mu świętego miejsca.

Jak już wspomniałem, trudno orzec, czy dokładnie to miała na myśli Agatha Christie, gdy przystępowała do pisania *Ostatniego seansu*. Być może jej świadomą intencją było jedynie opisanie tragicznego splotu ludzkich interesów i dążeń wewnątrz żywego fenomenu filozofii magnetyzmu. W dalszym jednak ciągu logika gnozy pozostaje strukturalnie obecna w tekście jej opowiadania.

Rewolucja przemysłowa przyniosła człowiekowi Zachodu niespotykaną dotąd obietnicę panowania nad rzeczywistością, zaś obietnica ta rozciągnęła się na zaświaty. W świat duchów wtargnęły nowoczesne konkretyzacje „wiedzy” i „poznania”. I oto sprzeczność: w opowiadaniach Agathy Christie, podobnie zresztą jak u Doyle’a, początkowy entuzjazm bohaterów przechodzi w przerażenie. Okazuje się bowiem, że świat zaziemski narzuca się nam z nieubłaganą, zimną konsekwencją, a rzeczywistością rządzi nie dobry Bóg, którego wola wchodzi w relację z naszą wolą, lecz bezosobowa konieczność.

O tym w gruncie rzeczy mówi *Cyganka* i *Radio*. To opowiadania o wizytach i głosach z zaświatów, którymi nie rządzi żaden sens ani miłość. Ale strukturalnie chodzi w nich o coś więcej. O to, że świat jest fatalny, a duchy – zagubione w nieskończonych przestrzeniach bez Logosu. Idzie za nimi nieszczęście i pustka. Nie ma nad nimi ręki osobowej Opatrzności, lecz co najwyżej zimna maszyna jakiejś pierwotnej zasady. Tak, jakby wiedza ta ostatecznie okazywała się „nie-ludzka”. Stąd tryumf i przerażenie – to jedno w świecie bohaterów spirytystycznej prozy Agathy Christie.

Michał Gołębiowski

Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[511]: Agatha Christie. Herbatka, trup i metafizyka [TPCT
511]